

# boczny tor 171

14.01.2014



*Wszystko jednodniowe – i to, co pamięta, i to, co pamiętane.*

*/ Marek Aureliusz*

## Szum ciszy

Tyle starań, pośpiechu, by nie dać się prześcignąć temu, co dostępne. Za dużo marzeń niemożliwych do spełnienia. W tym ty i ja – sami właściwie: naprzeciw, obok, chwilę...

Wyobraź sobie coś dla siebie, tylko dla siebie –  
z kim się podzielisz?

Było, było – cóż z tego, że powtarzam się? Jakoś muszę ruszyć, zacząć, gdzie przerwałem nieskończone. Próbuję coś tu ze słów złożyć, żeby wreszcie opisać, co znika, gdy piszę, żeby mniej zostało niepokoju. *Ty i ja* – zmyślona konstrukcja; tak sobie zmyślam, żeby wywołać cokolwiek. Czas stanął w miejscu, przesuwiają się wskazówki zegara. W środku nocy bywa jak w południe: jasno aż oślepia, nie widać

brzegów, końca. Wtedy pragnę najbardziej jak najwięcej najprost-  
szych przyjemności. Czyli czego? Nic mi nie przychodzi konkretnego  
naprzeciw ani do głowy. Prawda, że to śmieszne: czterdziestolatek  
pyta, co jest ważne i nie wie, co chciałby robić, kim być i gdzie,  
po co, dlaczego? Litości! I wciąż to katarynkowe pytanie: z kim się  
podzielił? Żałosne jak sny o poranku.

Wszystko jedno, wszystko jedno, a najbardziej jedno:  
wszystko!

Za dużo dźwięków, za dużo obrazów, za dużo słów. Nie do ogarnię-  
cia kuszący bezmiar informacji. Przedawkowaniem grożą nawet  
małe ilości. Tu trzeba natychmiast rozpocząć ćwiczenia dystansu,  
umiaru, wyboru. Jeśli nie jest za późno. Za dużo fajerwerków, nie-  
wiele do świętowania. Niezliczone ścieżki donikąd przez atrakcyjne  
wszędzie... i tak dalej – zbyt dużo spraw zrobiło się nieistotnych albo  
maszeruje w szeregach. Trudno właściwie zdać sprawę, zwłaszcza  
sobie. Za dużo nas, naraz, na już. Nie sposób zostawić na później, bo



POPOKE  
MOZCU

znika jak ślady na wydmach podczas sztormu. Co człowiek, to świat.  
Co świat, to wyobrażenia. Co wyobrażenia, to lęk przed stratą.

Na skróty przez dłużyzny – czy tak da się żyć na dłuższą metę?

Nie da, jeśli jest tylko jedna meta.

Zdzczałem w samotności. Głupie, ale czuję się jak bohater książki *Koniec drogi*, gdy zamiast pojechać w zaplanowaną podróż został na peronie i nie wrócił do domu. „Kiedy ktoś stoi wobec faktu mnóstwa możliwych wyborów, żaden nie wydaje się zadowalający na dłużej w porównaniu z całą możliwą resztą, chociaż, porównany z każdym innym z osobna, nie sprawia wrażenia pośledniejszego” (John Barth). Dziwne odczucie: to nie tak jak na rozstaju dróg, to tak jakby nie było żadnej drogi, lecz pusta przestrzeń otwarta po horyzont. Idziesz czy zostajesz – ciągle jesteś w tej przestrzeni, należysz do niej. Dobrze, że nadal rządzi rytm wschodów i zachodów słońca, że zmieniają się pory roku. To jest dopiero coś! Nie żadne tam *per aspera ad astra*.

Bierze mnie czasem, bardzo rzadko, chęć na żarty, by przemalować obraz, jednak wcale nie nęci, żeby namalować nowy. Możliwości wcieleń w różne postaci jest dziś moc, wszechświat się nieustannie rozszerza i nadal mamy szansę nie wiedzieć, a co wiemy – uznać za złudzenie.

Uprzejmie informuję, że wciąż mi czegoś brakuje.  
Szczególnie jak już mam.

Czy nie za często używam słowa „już”? Świat się nie kończy ani nie zaczyna na żądanie. Błędem jest myślenie w kategoriach wyłączości, także o tym, że wciąż się mylimy i jakie to zgubne, niepozwalające być szczęśliwym. Błąd tkwi w sądzie, które blokuje zmysły, zamyka na obserwację, odcina od przeżywania, tamuje przepływ uczuć, hamuje umieranie. Błąd jest w nietrafnym kadrowaniu, względem siebie głównie, w nieuważnym rozbudzaniu oczekiwań, w dawaniu nadziei na coś, co nie istnieje, było lub jest projekcją. Trudno się z tym pogodzić, bunt materii rozprasza się we mgle



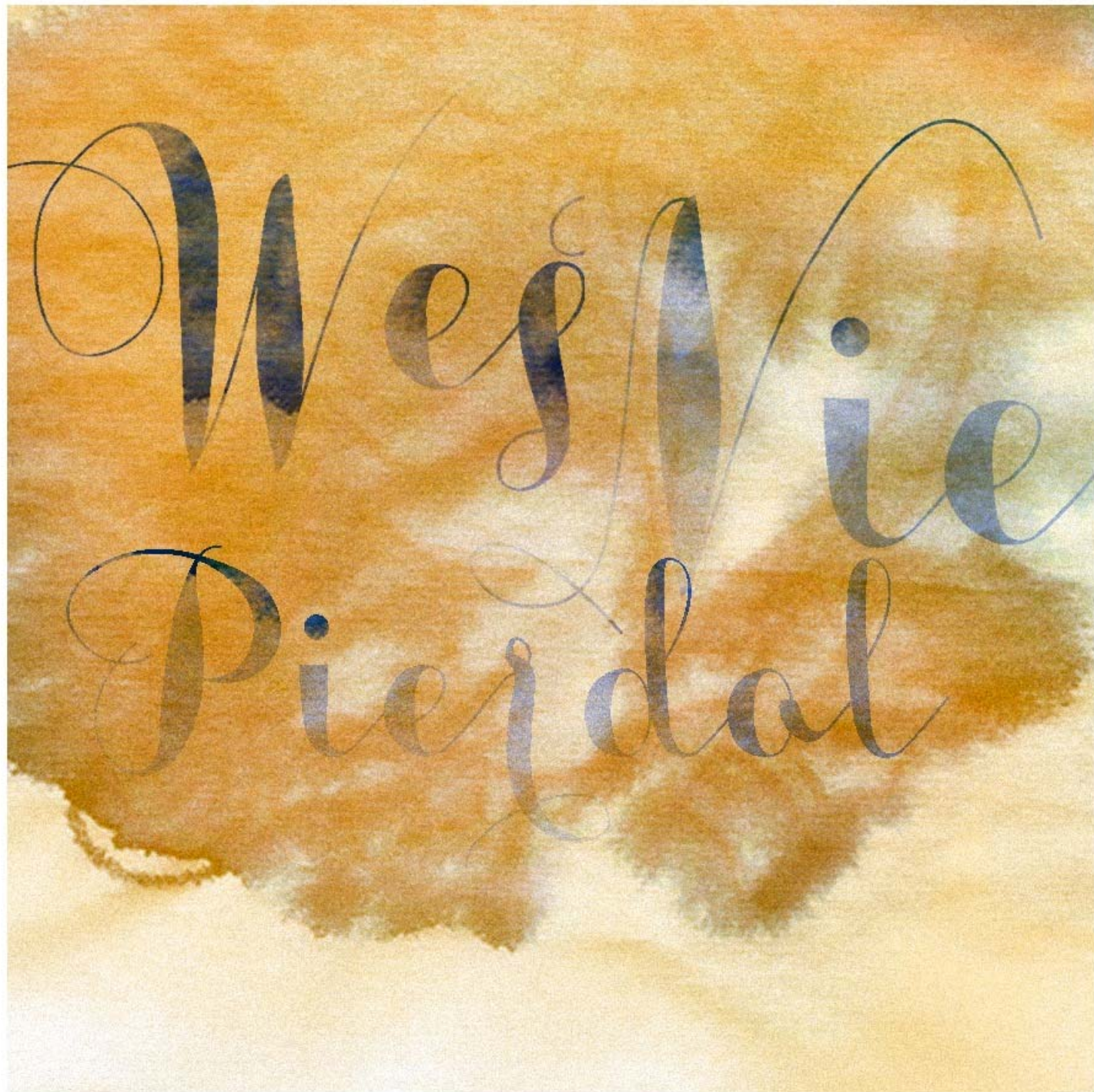
przypuszczeń, zasnuty tęsknotą za bliskością. Złudzenia, interpretacje oderwane od rzeczywistości, zasłony wyobrażeń – dzięki temu łatwiej znieść siebie i łagodnie traktować cudze słabości, lżej wytrwać w niecierpliwości życia, nie cierpiąc przy tym ani z samotności, ani z miłości.

Szukanie sensu było, jest i pozostanie po części bezsensowne.

Niezależnie od tego, jaką częścią dysponujesz.

Przesadzam w pesymizmie, zataczanie ciemnych kręgów nie daje ulgi. Płacz, łzy ciepłe – owszem, one wzmacniają. Ale to wie każdy, po co powtarzać, że wszystkie historie są jedną historią. Jaka jest twoja tajemnica? Zdradź ją najbliższej ci osobie, może zrozumie albo uda, że cię rozumie – najbardziej potrzebujesz pogłaskania po głowie, kojącego szeptu do ucha: to nic, to nic. Nie musisz kochać, miej jednak pewność, jakiej brakuje, gdy trzaskasz drzwiami: nie ma ucieczki. Resztę zatrzymaj dla siebie.

/ Max Zweit





## Nie ma nic wszystkiego (z tramwaju)

- Ciągłe tylko wymyślają nowości.
- Dzisiaj to już nie ma nic, żeby było.

## Suchar (z radia)

Szkotka do dziecka: - Zdejmij okulary, synku, jak na nic nie patrzysz.

## Po lekcji (z liceum)

- Co to było „społeczeństwo rozwojowe”?
- No rozwojowe, że rozwija się.
- Ale że się dopiero rozwija, czy że już się rozwinęło?

## Koniec rozmowy na czacie (z pamięci)

- Ile ty masz właściwie lat?
- Przed sobą?

## Płeć mózgu (z pociągu)

- Ja mu kawa na ławę, a ten swoje.
- Zrozumiały, co?
- I niczego nie rozumie.

## Cytatnik

*Droga symboli jest niebezpieczna, ponieważ jest łatwa i zwodnicza – z nową uporczywością przypominam sobie na ruchomych schodach stacji metra. A szczególnie łatwa i zwodnicza jest dla ludzi z bogatą wyobraźnią, którzy najłatwiej popełniają błędy i błędnie przekazują wszystko innym. Tak! Nie ma nic łatwiejszego niż opowiadać coś za pomocą symboli. Tak, dokładnie tak... I w ten sposób przekazywać wszystko innym. Właściwie obojętne, kto to napisał. Teraz to moja informacja i moja sprawa, jak ją potraktuję.*

/ Emil Hakl, *Zasady śmiesznego zachowania*, przełożyła Julia Różewicz, Wrocław 2013, s. 56

n i e t s z y j  
o c z u

**Od redakcji:** na stronach 4 i 8 oraz powyżej zaprezentowaliśmy grafiki **Patrycji Łukomskiej** – dzięki uprzejmości Autorki. Więcej do obejrzenia w albumie na jej profilu na fb. Chcieliśmy napisać o tych świetnych pracach tymi m.in. słowy: *rozbrajające plansze są jak znaki ostrzegawcze «Uwaga! Nieograniczona prędkość» na drodze twórczej wyobraźni*. Skądinąd wiemy, że autorka *Nietszyj oczu* oprotestowałaaby użycie nieostrego terminu „wyobraźnia” i wołałaby przeczytać o sobie coś bardziej konkretnego. Słuszniej byłoby więc napisać (gdyby przyszło nam kiedyś pisać, a nie cytować tu teraz z Wikipedii): „W swojej twórczości osiągnął szeroki zakres tematyczny, poczynwszy od scen z życia codziennego o bogatych treściach obyczajowych, poprzez wątki fantastyczne wpisane w sceny religijne, lub autonomiczne dzieła obrazujące irracjonalny świat...”, dodając od siebie: *jest przy tym nieznośnym ironistką*. Może jednak z tą wyobraźnią i twórczością Hieronima Boscha jest coś na rzeczy? Prace Patrycji Łukomskiej dają nam bardzo sugestywne sygnały, ale o tym sza! Patrzyć! Patrzyć – i nie trzeć oczu.